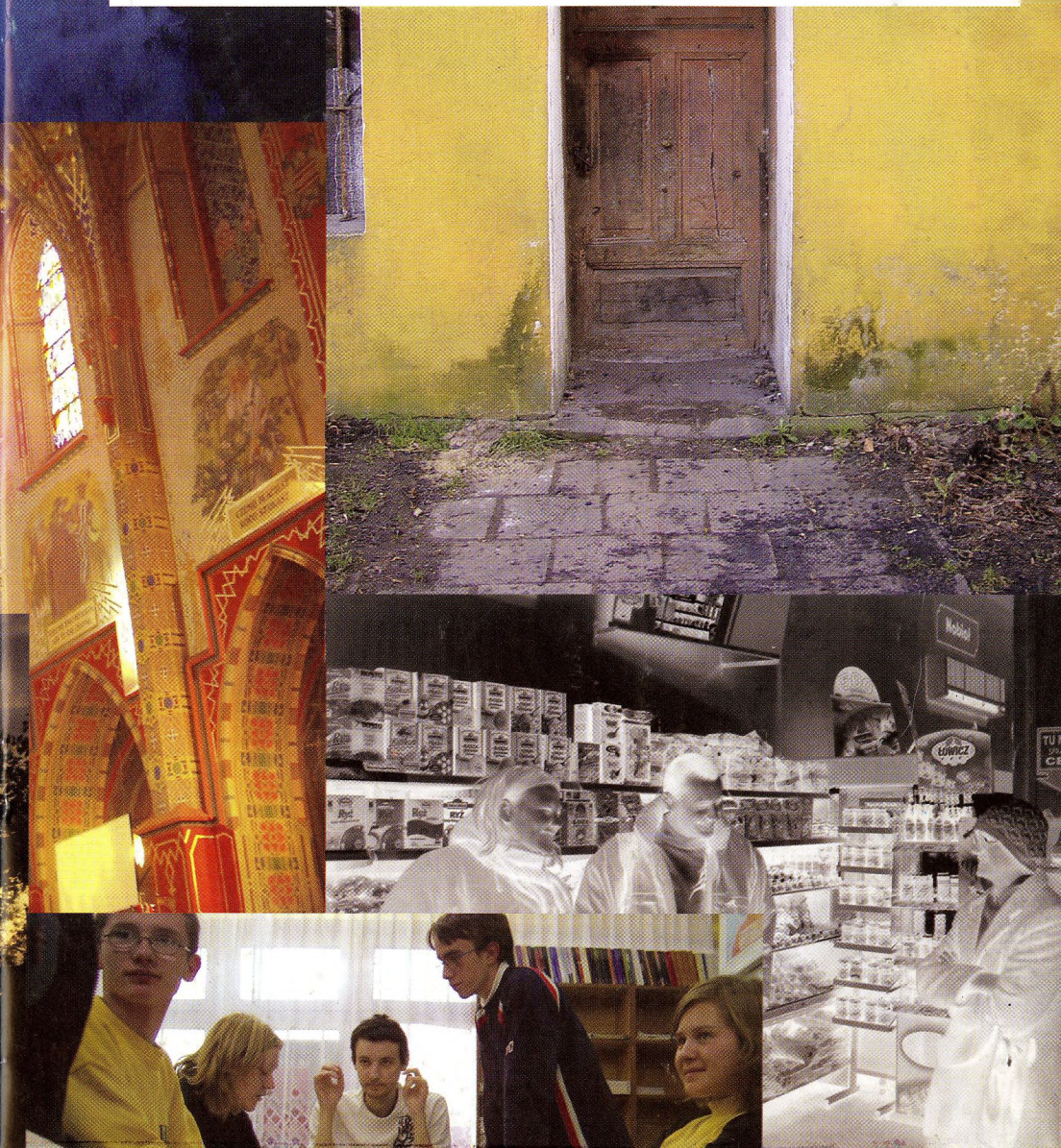


numer 11, kwiecień-czerwiec 2007

WŁÓCZYPIÓRO

Kwartalnik artystyczno-kulturalny
Klubu Wędrownych Poetów miasta Turku



Gęby za lud krzyczące sam lud w końcu znudzą
I twarze lud bawiące na końcu znudzą

Ręce za lud walczące
sam lud poobcina

Imion miłych ludowi
lud pozapomina

Wszystko przejdzie
po huk,
po szumie,
po trudzie

Wezmą dziedzictwo
cisi, ciemni, mali ludzie

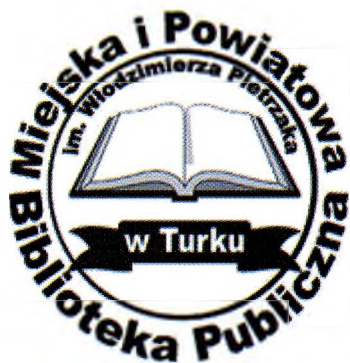
POWIĘKSZENIE "Gęby za Lud krzyczące"

Adam
Mickiewicz

czy słyszą
ich krok
widzą cień?

JEDENAŚCIE RAZY „MY”

Miło spotkać się z Wami po raz kolejny. W numerze jedenastym każdy powinien znaleźć coś dla siebie – jest poezja, proza, rozważania filozoficzne, blok tematyczny „kultury”. Zapraszamy do klubu rękodzieła, lustrujemy gigantyczne „świętynie handlu”, jesteśmy na imprezach literackich i kulturalnych. A przede wszystkim jesteśmy sobą – dowód trzymacie właśnie w ręku. *Milej lektury – Redakcja.*



POEZJA str. 3

„Credo” i trzy gwiazdki

ARCHIWUM WŁ str. 6

z teczki – jawna współpraca

MIEJSCA str. 9

Trójka Gigantów i „sprawy kultury”

PROZA str. 12

co Autorka miała na myśli?

DLA WŁÓCZYPIÓRA str. 14

opowieść o rękodziele

FILOZOFOWANIE str. 16

wolność

ZAPISKI LESZKA

LAMENTA str. 18

dalszy ciąg księżycowej winy

KULTURA str. 21

„bo u nas nic się nie dzieje”



POEZJA

Czy żyjemy w czasach niepoetyckich? Dość często słyszy się takie opinie i trudno oprzeć się wrażeniu, że w części przynajmniej są one zgodne z prawdą. Klub Wędrownych Poetów stara się skupiać tych, którzy widzą w liryce coś więcej niż zbiór tekstów do szkolnych analiz. W tym numerze prezentujemy „historyzującą” próbkę poezji Marii Szewczyk, ostry utwór Przemka Czeakały, enigmatyczność Mileny Lewandowskiej, szkice Błażeja Arenta i „monumentalny” Paradygmat Marty Teresy Perlińskiej, będący utworem złożonym i w swej istocie interesującym, swoistą wykładnią części wyznawanych przez Autorkę poglądów. Całość dekorują godne uwagi szkice Marii Szewczyk.

MARIA SZEWCZYK

„Credo”

Powietrzem jest tylko to, co tu piszę,
Powietrzem, wiatrem, błękitem i ciszą
A jednak raduję się
tym próżnym błękitem
Serca i piersi powietrza niesyte

Mój mężczyzna ma gotyk w oczach
Tęczówki jego jak rysunek rozet
A w czerni źrenic odbicia witraży
Palce strzeliste jak wieże kościołów
Wycelowane prosto w bramy niebios
Dotyk mego mężczyzny poraża mnie
Jak dźwięk zakurzonych organów

Oszalałych pod palcami starego
zakonnika

Ciało moje chłonie zapach mężczyzny
Podobny cichej woni klasztornej
herbarium

I wygina się w łuk na kształt
gotyckiego sklepienia
O które uderzają otumanione
wolnością gołębie

PRZEMYSŁAW CZEKAŁA

sądzę, a raczej mam pewność
że łkać nie potrafię
i ociekać od łez
serce wali, czkawka chwyta za
gardło
to wszystko to - strach!
to wszystko to - gniew!

Boże widzisz i nie grzmiszuderz
 piorunami w mój łeb
 i tak nie zrozumieję istoty człowieka

wiatr szarpie za głos
 ziemia cichnie wokół
 i po środku Zenek siedzi na pieńku
 łapie refleksje oddechem i milczy
 bo życie to krzyk

poczeka na kostuchę *i nic*

Bóg nie obdarza nas ciężkim
 cierpieniem
 daje *ile trzeba*
 by nie potknąć się i nie upaść
 na pysk!

MILENA LEWANDOWSKA

Powiesili
 Go
 Mu
 Uśmiech na twarzy
 Zapamiętali
 Że nie lubi
 Nie wiedzą czego
 Potępili
 Bo sądzili
 Że *tak trzeba*

Głupiec cieszył się,
 że wisi...
 do góry
 nos podniósł
 i choć jego nogi wyżej były
 chępnął się, że

„co ma wisieć nie utonie”
i spadł

BŁAŻEJ ARENT

*

Przekonstruowanie
 Sześciiany, walce, ostrosłupy
 WIEŻA
 Rusza się – kształci, prze
 kształca
 Upada?
 Nie, to tylko
 kolor nieba
 chmury
 -burzowe

*

Jeszcze
 Dajesz wszystko
 wkładasz siebie i dostajesz –
 co?
 Nie, nie NIC
 Coś Więcej
 niepojęte równania miłości





MARTA TERESA PERLIŃSKA
Paradygmat

Mój paradygmat na dzień dzisiejszy
28 grudnia A.D. 2006
Never Ending Story

Czekanie w kalejdoskopie
niebiańskich latarni
tyle tylko
co jeden chrząszcz
paprocie niczym kopuły
szemrane milczenie
w mechatym dywanie lasu
czas zastygł w kwiatach

Sprężona do skoku
przedzierając świt
odkrywam błękit
w ramionach wiatru
myśl myślą czyn czynem
przestrzeń ucichła

W jednej chwili jestem
w innej będę już
melodie w krzewach

leśne pohukiwania
porywa mnie feeria dźwięków
jak Uyalala
wszędzie już jestem
Przemiany wrosły mi w zwyczaj

Co przyjdzie będzie
Co przeszło było
Największa tajemnica
Milczenie nie daje rozwiązań
choć koi
słowa nie pozwolą osiągać
choć dają pustkę
w którą cisza wleje nowe
dźwięki

Wieczne oksymorony
stanowią budulec jestestwa
i jako ostatnie przestaną być

noc dzień
woda ogień
ziemia niebo
czas przestrzeń
teoria praktyka
pragnienia

zatonieni w słowa
łudzimy się ich znaczeniem
miast po prostu je przyjąć

czy to
tree
дерево
drzewo
czy może
dorre lub sidiNie staraj się
zgłębić tajemnicy świata
stań się nią

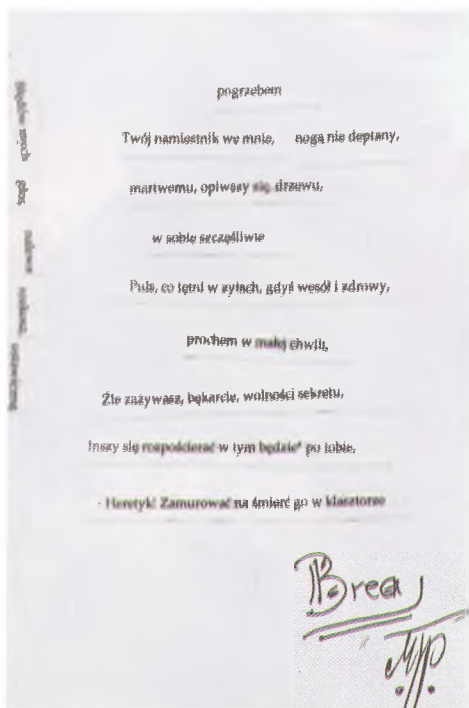
-TAJNE-

Z ARCHIWUM WŁ

Jesienią 2006 roku w ramach warsztatów literackich „Włóczypióra” zorganizowaliśmy spotkanie otwarte, którego temat poświęcono zagadnieniom epoki baroku z poezją tegoż czasu na czele.

Zabrzmiały utwory Potockiego, Sępa-Szarzyńskiego, czy Naborowskiego, prezentujące kwiecistą stylistykę epoki. Tymczasem na sali pojawiła się skrzynka zasobna w wycinki i urywki brzmiących właśnie tekstów, teraz drastycznie sprowadzonych do swego rodzaju „katalogu gotowców” z których niemal natychmiast zaczęły powstawać nowe teksty, tym razem w interpretacji uczestników zabawy.

Pamiętki tegoż wieczora przeleżały w naszym archiwum pewien czas aż do obecnego artykułu, kończącego ostatecznie podsumowanie naszych warsztatowych „zabaw i rozrywek pożytecznych”. Prezentowana tu metoda zabawy poetyckiej zdaje się być powszechnie znana; warto jednak stosować różne jej odmiany, w tym wypadku „oswajając się” niejako z językiem polskiego (i nie tylko) baroku a jednocześnie operując na klasycznych już wierszach jak na „tworzywie” we własnym procesie twórczym.



Wiem. Noc. strzałą śmierci,

I stąd cię śmierć do grobu leda w dzień wywlecze,

A chciwa może odciąć

- Ciało, dla zbiegłych i tobie oddamy!

były, Głupcze! Królu Wąty, niebaczny,

czego, głupi, pysznisz, człeczce?

po polsku:

Gęba? Do wychodu.

i stąd pała gwałtem, Być miłowany

Rozwiedź mnie zatem, rozwiąż, rozerwij nareszcie

Ehej, jak gwałtem

Bo chcę

W sobie chwalebnie i w sobie szczęśliwie

zwał mnie z nóg –

dopiero wstanę. prawdziwy!

I to odmiennie, nędznie, bojaźliwie,

abo ściać, abo spalić! Ciało,

To tylko żyw, wylane nad twoim pogrzebem

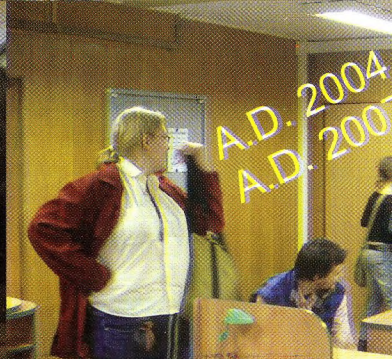
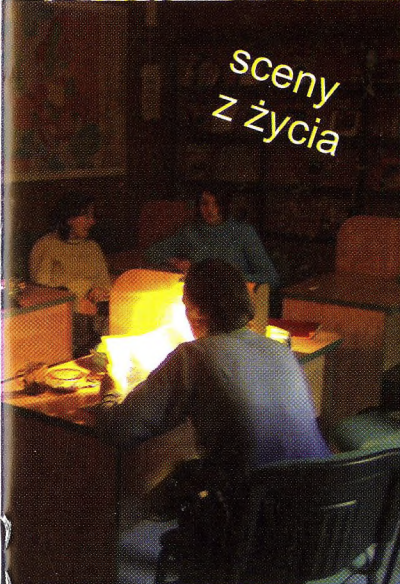
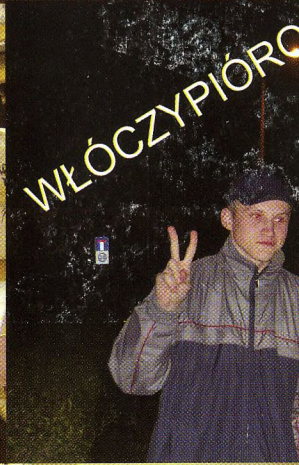
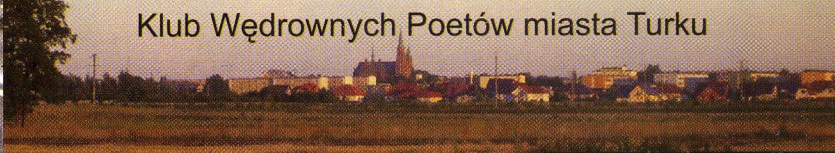
Śpi świat, pilany winem.

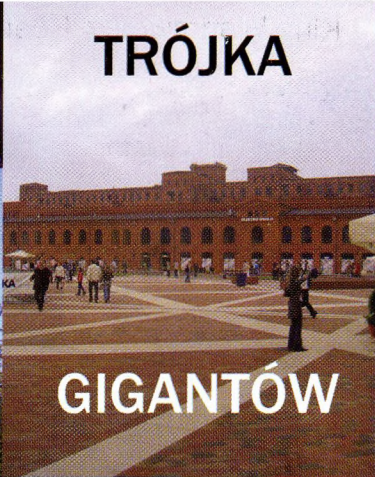
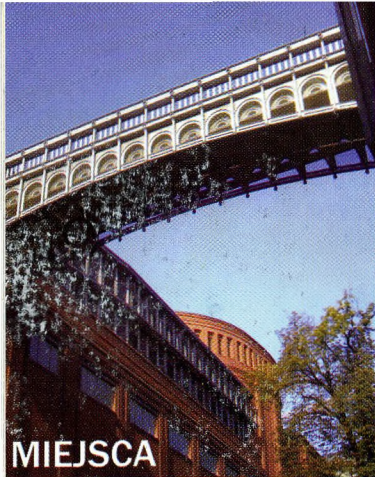
srogi ciemności

Wszelki

dech sam.

Klub Wędrownych Poetów miasta Turku





TRÓJKA

GIGANTÓW

MIEJSCA

Makary Górzyński

Galerie handlowe przeważnie nie budzą wielkich emocji artystycznych wśród klientów. Poruszamy się po nich machinalnie usiłując zawiesić wzrok na czymś potrzebnym i faktycznie interesującym. Zdaje się przecież, że w powodzi różnorodnych dóbr konsumpcyjnych znalezienie rzeczy koniecznych jest niemożliwością.

Wielkie centra handlowe mają to do siebie, że w idealny sposób potrafią doprowadzić człowieka do wyczerpania, dając mu przy tym pozorne poczucie zadowolenia i realizacji potrzeby rozrywki. Czekają setki restauracji i knajp, gotowe są gigantyczne kina, szumią fontanny i uginają się sztuczne rośliny rozstawione pośród „uliczek” i „placyków”. Przewidziano nawet, że ktoś przyrówna tę atmosferę do jakiejś formy Arkadii, tytułując w ten sposób największe w naszym kraju handlowe „miasto w mieście”.

Ostatni rok to swego rodzaju apogeum wielkich inwestycji tego typu.

Choć powstała przestrzeń *usługowo-rozrywkowo-handlowa* o kubaturze przekraczającej już wszelkie granice zdrowego rozsądku, nadal rośnie zapotrzebowanie na galerie handlowe i powstają kolejne obiekty tego typu.

Jednak trudno będzie się zmierzyć z trójką gigantów ostatnich dwunastu miesięcy. Mowa o łódzkiej Manufakturze, warszawskich Złoty Tarasach i ostatnim osiągnięciu, jakim jest rozbudowany Stary Browar w Poznaniu.

W tym momencie warto wyjaśnić może dobór tak nietypowego tematu jak rozważania o specyfice „świętyń handlu” dla artykułu w kwartalniku literacko-kulturalnym. Profanum? Lepiej dobrze się zastanowić, bo może się okazać, że artystyczna wrażliwość znajdzie interesujące tematy do dyskusji właśnie tam, gdzie większość publiczności zdaje się bronić przed wszelkimi przejawami sztuki wysokiej, chroniąc się pod szklanymi dachami w hałaśliwym tłumie.

Zacznijmy od Manufaktury.

Obecny, dynamiczny rozwój Łodzi często stara się nawiązać do dawnego mitu „ziemi obiecanej”, eksponując przeszłość miasta w szeregu inwestycji związanych z obiektami zabytkowymi. Wielkie kompleksy fabryczne, tak charakterystyczne dla tego miasta, są obecnie poddawane diametralnym przemianom – dawne pomniki industrializacji zamieniają się w modne mieszkania (tzw. lofty) czy przestrzenie masowej rozrywki i handlu.

Projekt „Manufaktura” zakładający przekształcenie kompleksu dawnych zakładów Izraela Poznańskiego na centrum rozrywki, handlu i biznesu, starał się także wyjść poza dotychczasową formułę komercyjną, lansując przekształcony zespół fabryczno-pałacowy na nowe centrum miasta, przestrzeń kultury i sztuki.

Starano się przy tym stworzyć nową przestrzeń w formie dużego placu – tzw. „rynku” – otoczonego historyczną zabudową fabryczną i nowoczesną architekturą centrum handlowego.

Po otwarciu kompleksu w środowisku architektów i urbanistów pojawiły się głosy krytyczne, wytykające sztuczność i fasadowość „wypatroszonych” budowli fabrycznych wtłoczonych w nowe otoczenie, które może stwarzać wrażenie „idealizacji” XIX-wiecznego zespołu fabrycznego, z którego ktoś nagle stworzył potężną kompozycję modnych dekoracji dla właściwego celu – komercji.

Patrząc na przytłaczający blok galerii handlowej, nawiązującej bardziej do stylu okrętowego niż XIX-wiecznego historyzmu, trudno nie zgodzić się z powyższymi stwierdzeniami. Wrażenie, że oglądamy swoiste widowisko teatralne o przeszłości pogłębia się po obserwacji „tramwaju” na kółkach kursującego po „rynku”, wokół którego zgrupowane są zabytkowe zabudowania przywołujące na myśl utarte wyobrażenia o wieku pary i elektryczności jako *belle époque*.

Choć zarzutów jest więcej, trudno nie docenić faktu, że znaczna część dawnej fabryki wróciła do przestrzeni miasta i jest znów jej częścią – teraz wprzęgniętą w funkcje komercji, dla której liczne wydarzenia artystyczne organizowane w „Manufakturze” są wyśmienitą reklamą.

Potężny zespół handlu, rozrywki, usług i centrum biurowe – to podstawowe funkcje warszawskich Złotych Tarasów, których budowa pomiędzy Dworcem Centralnym a ulicą Złotą (to od niej biorą swą nazwę) wzbudziła liczne kontrowersje. Zarzucano budowli arogancję przestrzenną, zamknięcie się na miasto, zawłaszczanie przestrzeni i spektakularną architekturę komercyjną.

Budowla z całą pewnością imponuje – nie tylko rozmiarami czy jakością materiałów użytych do jej skonstruowania i wykończenia – jest także jednym z niewielu budynków w tej części Europy w tak krańcowy sposób eksploatujących możliwości nowoczesnej techniki.

W tym przypadku postawiono na efekty specjalne, jednak nie na „efekciarstwo” – niesamowita konstrukcja gigantycznego szklanego dachu kryjącego sieć „złotych” tarasów galerii handlowej otoczonej skrzydłami i wieżowcem mieszczącymi biura przyciąga chyba przede wszystkim jako dzieło architektury i inżynierii.

Budowla zdaje się bronić przed krytyką – po dokładnej analizie daje się zauważyć szereg połączeń wpisujących ją w interesujący sposób w tkankę miasta; sukces kapitalizmu jakim są ZT doskwiera słynnemu „symbolowi Warszawy”, z którego sylwetą kompleks wyraźnie konkuruje, stając równo wśród szklanych wież osi ulicy Emilii Plater.

Marzec 2007 przyniósł huczne otwarcie nowego skrzydła słynnego „Starego Browaru” w Poznaniu. I tu, jak w przypadku Manufaktury, postmodernistyczna koncepcja nawiązuje do industrialnej przeszłości, tworząc potężny zespół oferujący klientom pełny zestaw funkcji wielkomiejskich.

Obserwując życie Starego Browaru, jego eklektyczną i jednocześnie ultranowoczesną architekturę „przebraną” niejako w dalekie echa historyzmu, musimy uznać większy udział sztuki i kultury w tej z założenia przecież komercyjnej przestrzeni. Tutaj jednak, dzięki możliwościom i chęci samego inwestora, rozwija się specyficzny kompleks ogniskujący wszystkie cechy wielkomiejskości w obrębie jednego kwartału miejskiego – mówi się, że brakuje tu już tylko...kaplicy. Mimo swego nowoczesnego polotu architektura Browaru jest mocno historyzująca, utrzymana w konwencjach nawiązujących do swobodnie interpretowanej przeszłości miejsca. I tutaj pojawia się, oprócz wewnętrznych „ulic” dziedziniec pełniący funkcję centralnego placu, łącznika między skrzydłami gmachu i jednocześnie miejsca dla koncertów czy wystaw..

Obserwując misterne dekoracje Manufaktury, wspinając się wśród skomplikowanej symfonii szklanego nieba Złotych Tarasów, poddając się wreszcie grze odwołań i chwytów Starego Browaru nie jesteśmy jeszcze w stanie ocenić ich właściwej roli dla krajobrazu miejskiej kultury.

Świat ten przytłacza, dominuje nad wyobraźnią swym nieujarzmionym ogromem funkcji i fajerwerków. Na zewnątrz jednak – czy to w Łodzi, Warszawie czy Poznaniu – pozostaje nieodparte wrażenie, że oto wewnątrz oglądaliśmy projekcję „wiecznego lata”, szczerlnie oderwaną od świata realnego, przed którym uciekając tłumimy zmysły w „świątyniach rozrywki”.

Makary Górzyński

Ilustracja tytułowa - od lewej: fragment Starego Browaru w Poznaniu, „rynek” łódzkiej „Manufaktury”, masyw form „Złotych Tarasów” w Warszawie. Foto – Autor.

PROZA według Pauliny Sęk

Musiał wyjechać pod pretekstem zgrupowania prawdopodobnie zrzeczonego. Od tej pory są ulice, blokowiska, latarnie, nie ma nic. Niepokój obnaża każdy zakątek jej myśli, słów, oczu. Sama również wyjechała.

W sobotę o 10 siedziała w pociągu, a jeszcze godzinę wcześniej żegnała obojętną matkę i wzruszonego ojca. Przedział był pusty, więc mogła robić co jej się żywnie podoba. Otworzyła okno. Połykała uciekające wierzby, łąki, wrony. Było przyjemnie. Promienie nie-nachalnie dotykały jej twarzy. Później wszedł jakiś mężczyzna. Nie popsuł atmosfery. Mówił do siebie i zainteresowało ją to. Miał piękny głos i mówił również wcale składnie. Chciała włączyć dyktafon, ale zbliżała się jej stacja.

Dworzec był mały. Znajdowało się na nim kilku zaledwie ludzi. Nikt nie zauważył nawet, że się tam pojawiła. W mieście było podobnie. Czego mogła się spodziewać. Co prawda dawno nikogo tu nie odwiedzała, ale miasto kieruje się własnymi prawami, a z reguły nie jest to wzrost do potęgi. Szybko minęła kilka uliczek. Stała przed niewielkim, zwykłym domkiem. Ucieszył ją ten widok. Miała okazje by pobyc chwilę samą, choć kiedy rozniosą się wieści o jej przyjeździe pewnie drzwi nie będą się zamykały..., a może to i dobrze. Właśnie wtedy spostrzegła kuzynkę biegnącą otwartymi na oścież ramionami. Tę samą, z którą biegały nad rzekę i szukały skarbu. Co prawda minęło od tych dni już wiele czasu... wygląda jednak na to, że stęskniły się za tymi wypadami. Zostawiła swoje torby przed drzwiami i szybkim krokiem u boku kuzynki szły nad rzekę. Nie powiedziały nic. Pewnie nie miały

zamiaru. Była ładna pogoda. To sprzyjało poszukiwaniom. Zakasały nogawki i pobiegly do wody. Była czysta. Wcale się nie zmieniła. Świetnie było widać dno. Zaczęły mu się przyglądać.

Potem wyciągały kamienie. Piękne, gładkie, różnobarwne kamienie.

-Dawno cię nie było...

-tak.- puściła pierwszą kaczkę.

-Jesteś na długo?

-weekend.- drugą.

-szkoda.

Poszły do domu. Nie było tak samo jak kiedyś. Zawiodły się. Usiadły na schodach. Pustym wzrokiem patrzyły w niczym nieograniczoną dal. Wymieniły między sobą kilka zbędnych słów. Nie otrzymała przecież żadnej rady.

Wieczorem się zaczęło. Jedna ciotka, druga, a potem kuzyn i kuzynka i jeszcze wujek, sąsiadka...:

-na długo przyjechałaś kochanie?

- Jak rodzice?

- Dlaczego nie uprzedziłaś?

- Tak się cieszymy, że wreszcie nas odwiedziłaś.

- Przywiozłaś coś dla nas?

W gruncie rzeczy to miłe. To nic, że nie pomogli. Siedzieli, przekrzykiwali się... Rodzina.

Rano - kościół. Tak. Wszyscy razem poszli do kościoła. Spędzili następny miły dzień.

W niedzielę o 22 była w pociągu. W przedziale był ten sam facet. Znów mówił. Tym razem go nagrała. Za oknem było tylko ciemno. Więc siedziała i wsłuchiwała się w monotonne dźwięki. Jeszcze przed swoją stacją odsłuchiwała nagrania.

Już nigdy potem go nie usunęła.

DLA WŁÓCZYPIÓRA

Robótki Ręczne W MDK Turku

23 maja 2006 roku odbyło się pierwsze spotkanie naszego koła; uczestniczyło w nim sześć pań dziergających lub haftujących dotąd w domowym zaciszu. Po kilku spotkaniach grupa przyjęła oficjalną nazwę „Pracowni Rękodzieła Artystycznego przy Miejskim Domu Kultury w Turku”.

Dotychczasowy dorobek naszych prac widoczny jest na tablicy umieszczonej w salce udostępnionej nam przez MDK; tam też odbywają się nasze zajęcia.

Niektóre z nas posiadają prace wykonane wcześniej, z którymi już pokazywały się na wystawach. I tak: w czerwcu 2006 r. z okazji Dni Turku na wystawie utworzonej czasowo w specjalnie ustawionym namiocie na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Turku wystawione prace podziwiał wielu Turkowian i nie tylko; z kolei mieszkańcy całego powiatu mogli oglądać misternie wykonane prace na wystawie zorganizowanej z okazji Dożynek Powiatowych w sierpniu 2006 roku; w tym samym miesiącu tradycyjne już obchody Święta Ulicy Kaliskiej pozwoliły na organizację kolejnej wystawy naszych prac. Wcześniej jedna z naszych koleżanek – Pani Kowalska - wysłała fotografię swojej pracy pod tytułem „Wenecja” do fachowego czasopisma Hafta Polskie. Zdjęcie zostało opublikowane w marcu 2004 roku w trzecim numerze tego czasopisma.

Cały czas powstają nowe hafty i chętnie udostępnimy je wielu zainteresowanym. W ramach swoich możliwości próbujemy nawiązać kontakty z innymi ośrodkami kultury zajmującymi się tego typu

działalnością. Ostatnio z pozytywnym rezultatem przeprowadziłyśmy rozmowy z Domem Kultury w Uniejowie. W ich wyniku w marcu 2007 roku nasze prace zostaną tam wystawione; otwarcie wystawy zaplanowano na 8 marca 2007 roku

Zajęcia odbywają się we wtorki popołudniu. Zasadniczo od 15-tej do ok. 18.30, ale osoby pracujące trafiają tu o różnych porach. Atmosfera jest znakomita i każda z nas stara się, aby wszyscy czuli się jak u siebie. Myślę, że każda nowa osoba, która chciałaby nawet tylko poobserwować naszą pracę podzieli w tym względzie moją opinię. Można się u nas wiele nauczyć nie ponosząc żadnych kosztów; z wielką radością przywitamy kolejne panie (w różnym wieku), chcące zapoznać się z „robotkami ręcznymi” – oczywiście bez żadnych zobowiązań.

Zapraszamy. (Tel.063-278 50 49)

*W imieniu wszystkich uczestniczek zajęć i sympatyków Pracowni
Rękodzieła Artystycznego
Maria Bortnik*



* zdjęcia wykorzystane w artykule – ze zbiorów MDK w Turku



według Błażeja Arenta

FILOZOFOWANIE

Wolno □□

Patrząc na moich rówieśników odnoszę wrażenie, że zagadnieniu wolności poświęcają oni dużo czasu. Problem ten był bardzo ważny dla młodzieży kolejnych generacji co najmniej od czasów romantyzmu (walka „młodych” z tyranią rodziców stała się podstawą „programu” epoki), a prawdopodobnie również dawniej, nie było to jednak tak eksponowane.

Na czym ten problem polega? Otóż „młodzi” czują się wolności pozbawieni, czują się ograniczani, czują, że nie wolno im robić wielu rzeczy, do których mają przyrodzone prawo i że podcina im się skrzydła, etc.

Temu, że takie ograniczenia istnieją nie ma co zaprzeczać, kwestią otwartą jest tych ograniczeń zasadność lub jej brak, ale nie to mam zamiar w tym artykule roztrząsać. I tak jest to w ostatecznym rozrachunku tylko kwestia uznania. Mam natomiast zamiar zająć się tym, co przez pojęcie wolności rozumiemy.

Wolność w najszerszym znaczeniu jest prawem do samostanowienia oraz **możliwością czynienia swojej woli** bez przeszkód. Najczęściej do takiej definicji dodawana jest klauzula, że wolność człowieka kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego. Jest to logiczna i sprawiedliwa linia wyznaczająca **granice wolności**. Czy możemy się w takim razie uznać za ludzi całkowicie wolnych?

Nie, zawsze jesteśmy czymś ograniczeni, nawet pomijając ograniczenia wynikające z poszanowania wolności innych osób. Oczekiwania społeczne, przymus szkolny, zasadnicza służba wojskowa, przymus płacenia podatków etc.

Czy to oznacza, że jesteśmy zniewoleni? Kwestia uznania - wolność to nie jest coś, co się albo ma, albo nie, wolność można stopniować, mieć jej więcej lub mniej - ale nie można chyba powiedzieć, że nie ma się wolności wcale, albo, że jest się całkowicie wolnym.

Ograniczenia naszej wolności nigdy nie są nałożone „z nieba” zawsze jest ktoś lub coś, co na nas te ograniczenia nakłada i egzekwuje - nawet jeśli

jesteśmy to my sami. Może to być również rodzina, społeczeństwo, państwo, czasami również koledzy próbujący wywierać naciski.

Jednak sama próba narzucenia nam władzy nie kończy się automatycznym sukcesem. Czasami stawiamy opór, czasami przyjmujemy ograniczenia naszej wolności.

Zależy to od uznania lub nie czyjegoś prawa do narzucenia takich a nie innych ograniczeń oraz ich dotkliwości. Jednak, gdy ktoś narzuca nam coś naszym zdaniem niesłusznego nie zawsze wywołuje to opór. Czasami godzimy się, bo nie warto się opierać, bo to przecież tylko małe ograniczenie, bo energia, jakiej opór wymaga jest niewspółmierna do korzyści jakie mogłoby „zrzucenie jarzma” przynieść.

Wchodzi więc grę jeszcze jeden czynnik - wola oporu, która wynika przede z wszystkim siły charakteru i umiłowania niezależności. Wola oporu wpływa na to ile wysiłku, środków i czasu jesteśmy w stanie poświęcić dla wolności, co bylibyśmy w stanie zaryzykować. Im bardziej jesteśmy zdeterminowani by za nią walczyć, tym jesteśmy skuteczniejsi (wszystkie walki zależą od woli i determinacji)

Sądzę, że wolność powinno się mierzyć nie faktyczną swobodą, ale tym ile się za nią płaci. Na przykład porównując dwoje ludzi, dajmy na to licealistów, z których jednemu wolno wracać do domu nad ranem, robić co chce, spotykać się ze wszystkimi znajomymi bezprzeszkód, a drugi po ciężkich dyskusjach z rodzicami zdołał wyprosić sobie prawo do wracania do domu o wpół do jedenastej w nocy (ale tylko w weekendy) dzięki strajkowi głodowemu (znam przypadek głodówki w celu uzyskania od rodziców pozwolenia) udało mu się uchylić zakaz spotykania się z kolegą, który rodzicom się nie spodobał. Sądzę, że większe pojęcie tego, czym **jest wolność** ma ten drugi, ponieważ drogo zapłacił za tę odrobinę którą posiada i zna przez to jej wartość. Nie twierdzę, że to automatycznie oznacza, że ten pierwszy ma słabszy charakter, bo nie wiemy jak zachowałby się będąc dzieckiem bardziej restrykcyjnych rodziców, ale na pewno ma mniejszą świadomość wolności.

Idąc tym tropem można również powiedzieć jak wygląda niewolnik - jest to nie tyle ktoś pozbawiony możliwości robienia, na co ma ochotę, ale ktoś niepróbujący tego stanu zmienić. Myślę że takie spojrzenie może doprowadzić do ciekawych -lub bolesnych wniosków, które jednak zostawiam czytelnikom do samodzielnego wyciągnięcia.

LECH LAMENT

WINOWAJCA KSIĘŻYC

CZYLI

ZAPISKI ZNALEZIONE W SKRZYNCIE
NA LISTY (cz.2)

(Transformacje idei chrześcijańskich i buddyjskich oraz innych religii
a doświadczanie sztuki, życia i codzienności)

(O SZTUCE I ŻYCIOWYCH WYBORACH)

Sztuka to nie jest coś z czym można się rozstać.
Jest to balast, który utrzymuje nas cały czas
do końca na powierzchni życia.

Sztuka jest światłością dnia
dlatego trwać będzie wiecznie.

Poeta musi kochać trędowatych.
Wytwarzanie czekolad jest nudne.

Miłosz nie wierzył szydercom i dogmatom.

Kiedy żegnano Czesława Miłosza w dniu jego pogrzebu w Zakopanem padał silny deszcz, co w symbolice buddyjskiej oznacza akt oczyszczenia. Stało się to wtedy dla mnie bardzo ważne patrząc jak Giewont ginie wśród chmur i dokonała się we mnie jeszcze raz przemiana, że warto tworzyć i być wiernym sobie i nie poddawać się żadnym kompromisom. Nie ulegać modzie, która prowadzi do degradacji wrażliwości osobistej i przeszkadza zdrowemu indywidualnemu tworzeniu.

Najwięcej w sztuce dokonuje samotność i gotowość śmierci – wtedy poświęcenie dla sztuki jest zenitem – jest całym życiem.

Zawsze będziesz szedł do przodu ale powrotną drogą i niczego nie znajdziesz prócz tego co już odkryłeś lub przeżyłeś albo dokonałeś czy poznałeś. Nawet poznawanie staje się czasem nudne - bo ile razy można odkrywać samego siebie, być z siebie dumnym albo złym z powodu rozpacz. Nawet aktor u schyłku życia gra tylko przed sobą albo dla siebie i umiera zapomniany. O nas też zapomną.

Nie ma problemu z wyborem jeśli chcesz być wierny sobie. Musisz tylko pamiętać co powiedział William Blake
*„ Artysta robi to co umie
 geniusz to co musi “*

wtedy nawet umieranie w biedzie ale z wewnętrzną pewnością spełnienia życiowego obowiązku jest przyjemne.

Wielki mistrz buddyjski Ole Nydahl powiedział
*„ Tylko prawdziwa dojrzałość prowadzi
 do trwałych przekonań “*

A więc nie bój się być sobą i doświadczaj i idź tropem wewnętrznych pragnień a ocean życia, poznawania, przy pomocy odwagi i pewności siebie przywiedzie cię na najpiękniejsze brzegi - albowiem będzie on tym co po sobie zostawisz

Odwróć się i spójrz co się zarysowuje ?

Może to być pierwszy wiersz, obraz, konstrukcja kładki na strumieniu przez którą możesz przejść – a tam już nowe światy – dalsze brzegi.

To suma wrażeń od której zależy dalszy kadr, jest reżyserem, który utrwała tworząc. Tak z różnych szczegółów powstaje całość – dzieło.

Ważna jest przy tym wybiórczość jak w poezji - a więc jaka i z jakiej uważności - z jakiego uczciwego kompromisu - albowiem dzieło musi być bardzo osobiste.

(Koan)

Jeżeli umie przemknąć między kroplami deszczu to znaczy, że jest już tym, który nie jest powodem do czegokolwiek a wszystko staje się swobodną grą terażniejszości,

która w nim się rodzi i wypływa

W natchnieniu nie planujesz.

To wewnętrzna TAKOŚĆ wszystko dyktuje a ty jesteś tym, który w zaskoczeniu podziwia swoją jednoczesność.

No bo kto tworzy i działa jak nie ty ?

Przecież nie ma ciebie osobnego, oderwanego.

To akt równoczesności.

Jeśli to pojmiesz, pojmiesz Buddyzm i to co powiedział Chrystus

„ Jam jest, który jest ” - to nie jest łatwe.

(Koan)

Papier uniwersalnych właściwości

pod wpływem ognia - płonie

pod wpływem wody - nasącza się

pod wpływem wiatru - trzepoce

lub unosi się swobodnie bez żadnego wysiłku ze swojej strony.

Gdy nadchodzi pora rozpuszcza się lub kruszeje,

spala żywym radosnym płomieniem.

Czym był przed byciem ?

Czym był, gdy był ?

Czym będzie, gdy go nie będzie ?

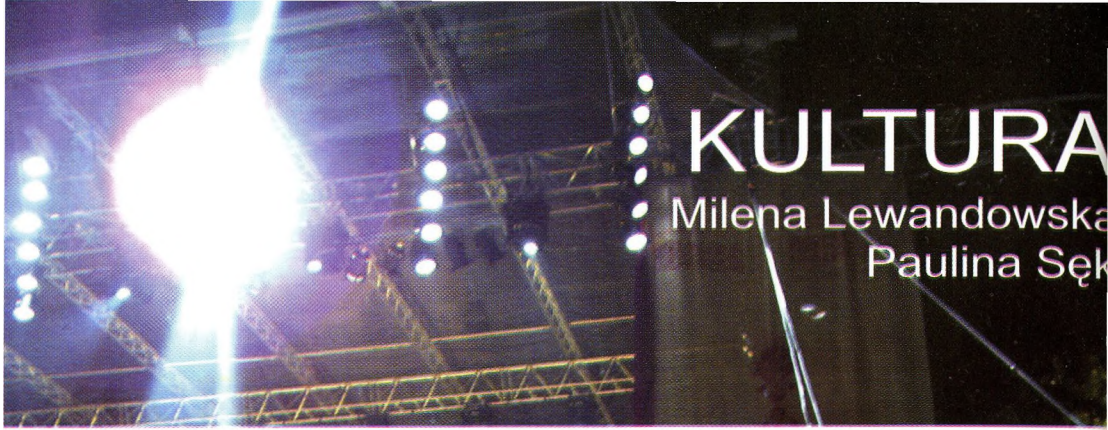
Odpowiedzią nie jest jakaś konkretna logiczna odpowiedź a odkrycie tego zjawiska (takości w danej chwili) w sobie.

Oczywiście nie ma żadnej odpowiedzi, żadnego zjawiska w oderwaniu od ciebie.

Jest to uniwersalny stan tu i teraz - właśnie taki jaki jest - TAKOŚĆ.

Nie ma pociągów donikąd.

Jest tylko życie, które dokądś zmierza.



KULTURA

Milena Lewandowska
Paulina Sęk

„Wiosna, wiosna...” Dla pamięci o zimie troszeczkę śniegu... Nie może przecież dać tak łatwo za wygraną. A co z wydarzeniami kulturalnymi w naszym mieście? Hmm.. Miejmy nadzieję, że wszystko nabierze tempa wraz z nową porą roku. Prawdą jest, że ostatnimi czasy nie działo się zbyt wiele, ale wydarzenia były dość znaczące... Warto więc wspomnieć, że...

Marzec przyniósł oficjalne otwarcie **Galerii Marii i Jacka Sulkowskich**, istniejącej od 1 stycznia 2007. W kameralnych wnętrzach zaprezentowano zestaw technik dekoracyjnych, wykonywanych przez firmę malarsko-dekoracyjną „Sule”. Galeria jest także miejscem prezentacji cyklu obrazów Stanisława Jerzego Sudera, znanego na całym świecie dzięki szczególnej stylistyce „Lachende kunst”, którego obrazy – jak informują ulotki galerii – znajdziemy „między innymi w Królewskiej Galerii w Londynie, a także w prywatnej kolekcji Barbary i Georga Bush’ów” Uwagę zwracają też prace Lecha Lamenta, szczególnie o tematyce marynistycznej. Oprócz tego możemy tu zobaczyć oraz nabyć płaskorzeźby, kolumny, ławy, lampy, lustra, wazy wykonane w technice antycznej. Co prawda eksponaty to tylko imitacja sztuki starożytnej Grecji, ale z pewnością zadowolą one osoby pożądamy tej kultury. Działalność państwa Sulkowskich nie ogranicza się do pracy w galerii, bo zajmują się również projektowaniem i wykonywaniem dekoracji wnętrz w różnej stylistyce, są również szeroko znani dzięki swej działalności w klubie „Przystań” w Turku. Galeria umiejscowiona jest przy **ul. Piłsudskiego 4 w Turku; www.sule.pl**

14 lutego (jeśli jest ktoś kto nie wie co to za data to, już tłumaczę: **Walentynki**) odbył się w auli Liceum Ogólnokształcącego w Turku koncert słynnego już zespołu **KMT**. Może nie jest to święto, na które czekałyśmy cały rok, ale trzeba przyznać koncert był znakomity. Członkowie zespołu oddali świetnie atmosferę tego dnia. Nie... nie, to nie był typowy tandetny koncert, którego można by było się spodziewać w związku z tą okazją. Piosenki, które wykonano były naprawdę bardzo wartościowe (pod każdym względem). Poza tym wystarczyło zaobserwować reakcje publiczności. Była oszałamiająca. Uczniowie liceum śpiewali razem z wokalistkami, klaskali, no i oczywiście nie obyło się bez bisów☺. Dodajmy, że **KMT** szykuje się do wydania swojej debiutanckiej płyty; jej pojawienie się jest planowane na koniec czerwca.

05 marca wybrałyśmy się do turkowskiego Muzeum Rzemiosła Tkackiego by zobaczyć nowo otwartą wystawę pt. „**Z głębi dziejów**”. Dotyczy ona pierwszych śladów człowieka na „ziemiach turkowskich”. Musimy przyznać, że zaskoczyły nas różnego rodzaju drobiazgi, które przetrwały taki kawał czasu, jak np. zapinki do włosów, bransoletki (!). Poza tym można tam znaleźć już nieco większego formatu sprzęty pomocne w rolnictwie, garnki... itp. Jednak uważamy, że główną atrakcją tej wystawy jest świetnie zachowany szkielet mężczyzny. Naprawdę warto zobaczyć wszystko na własne oczy.

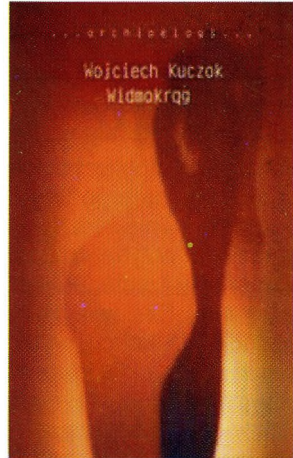
Wydarzeniem, o którym z pewnością chcemy przypomnieć jest zbliżający się wielkimi krokami **VIII Ogólnopolski Konkurs im. Włodzimierza Pietrzaka**. Każda osoba chętna do udziału w nim powinna nadesłać zestaw **3 wierszy** (nie publikowanych wcześniej) w **3 egzemplarzach**. Ponadto powinny być one opatrzone godłem; które winno być również umieszczone na kopercie zawierającej: imię oraz nazwisko autora, adres, numer telefonu, wiek oraz informacje o przynależności do klubów czy też stowarzyszeń literackich. Tak przygotowany materiał konkursowy należało nadesłać na adres Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Włodzimierza Pietrzaka w Turku (adres znajdziecie na końcu naszego kwartalnika) **do 31 marca 2007r.** z dopiskiem „Konkurs poetycki”. Tematem tegorocznej edycji są „**Magiczne miejsca**”. Osoby znajdujące się na I, II oraz III pozycji otrzymują nagrody pieniężne, dodatkowo przyznawana jest nagroda specjalna za debiut inspirowany twórczością Marka Grechuty. Ogłoszenie wyników odbędzie się **27 kwietnia 2007r.** **Warto dodać, że konkurs ma już znaczną tradycję i jest organizowany w tym roku po raz ósmy. Wszystkich, którzy nie zdążyli w tej edycji zapraszamy do wzięcia udziału w roku przyszłym.**

Tu Naczelny. Udało mi się zastąpić Szanowne Autorki naszej kroniki na przeglądzie konkursowym studenckich etiud filmowych KLAPS (20-22 III 2007). Przynaję szczerze, X edycja Przeglądu zastała mnie w stanie całkowitego braku czasu, więc udało mi się jedynie wykroić kilka momentów (czyli już prawie chwilę) na przynajmniej jeden dzień pokazów – 21 marca. Bez wątplenia **KLAPS** jest najważniejszym w okolicy wydarzeniem kulturalnym związanym z kinematografią, co zawiązujemy współpracy Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi oraz wysiłkom Organizatorów (MDK i Urząd Miejski w Turku).

Obserwując już po raz trzeci prezentowane etiudy – ćwiczenia reżyserskie i operatorskie – mam, muszę przyznać, mieszane uczucia. Z jednej strony wydaje się, że powtarzają się pewne elementy scenerii, wiążącej akcją tych filmowych „nowel” ze stale obecnymi elementami patologii i problemów społecznych. Te kilka obrazów z którymi udało mi się zapoznać nie posiada – w mojej ocenie – cech dzieł wyróżniających się i zapadających w pamięć – może poza drobnymi wyjątkami. Poziom był w zasadzie wyrównany, jeśli nie „zrównany”. **„To tyle jeśli chodzi o fragmentaryczną ocenę obiektywną.”**

KSIĘGOZBIÓR PODRĘCZNY „książki do przeczytania - od zaraz”

Wojciech Kuczok „Widmokrąg”- książka... faktycznie może mówić o historiach, z którymi mamy do czynienia na okrągło, można by powiedzieć - nic nowego. Jednak to „nic nowego” tak naprawdę nie narzuca się kiedy czytamy stworzone przez Kuczoka historie. Styl, sposób w jaki książka została napisana, a przede wszystkim punkt widzenia jaki zostaje tu przyjęty sprawiają, że tak naprawdę z zapartym tchem czekamy na kolejne porcje nowatorskich pomysłów autora. Każde z opowiadań tworzy odrębną historię, a łączy je jedynie fakt zagubienia bohaterów, którzy zatracili granicę pomiędzy miłością a nienawiścią, życiem a śmiercią. Myślę, że w skali od 1 do 10, mogę dać **9** punktów.

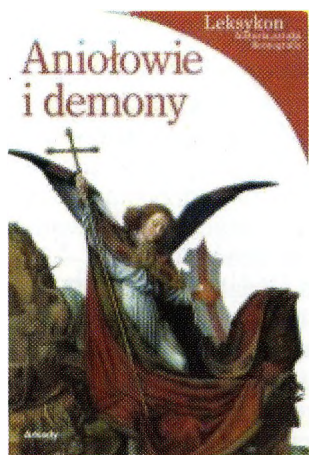


Andrzej Chwalba „III Rzeczpospolita raport specjalny” - książka, która miała za zadanie (tak myślę) usystematyzować te ostatnie, jakże obfite w zawikłane wątki korupcji i nieczystych interesów lata w dziejach Polski. Myślę, że w pewnej części na pewno prof. Chwalbie się to udało. Dużym plusem jest z pewnością uniwersalizm książki, bo nie jest to tylko naukowy bilans ostatnich 15 lat posiadający formę podręcznika, ale również esej zawierający błyskotliwe przemyślenia autora dotyczące polskiej sceny politycznej. W książce świetnie wyeksponowane są zmiany cywilizacyjne i gospodarcze zachodzące w demokratycznej już Polsce. Myślę, że w skali od 1 do 10, mogę dać **6** punktów.



(recenzuje: Paulina Sęk)

„Aniołowie i demony” Rosa Giorgi



Moja ocena: 7/10

Autorka jest dla mnie postacią całkowicie tajemniczą. Jak dotąd jej jedyna książka to właśnie „Aniołowie i demony”.

Tom ten poświęcony jest sztuce związanej z tematyką chrześcijańską. Na podstawie obrazów porusza on temat chórów anielskich, demonów, ich związki z ludźmi, miejsc, które zamieszkują, wygląd i wielu innych tematów, które mogą zainteresować każdego katolika (i nie tylko).

Bogaty w ilustracje leksykon z pewnością nie przyprawi nikogo o zawrót głowy - jeśli chodzi o ilość tekstu. Jednak nie można narzekać na małą ilość informacji w nim zawartych. Każdy znajdzie w nim coś dla siebie, zatem polecam.

„Moje Ewangelie” Eric-Emmanuel Schmitt



Moja ocena: 5/10

Eric-Emmanuel Schmitt to francuski dramaturg, eseista i powieściopisarz, a z wykształcenia filozof mieszkający w Brukseli. Autor takich książek jak „Oskar i Pani Róża” czy też „Małe zbrodnie małżeńskie” znany jest na świecie głównie jako twórca teatralny.

„Moje ewangelie” to książka podzielona na dwie części („Noc w Ogrodzie Oliwnym” oraz „Ewangelia według Piłata”). Pierwsza część przedstawia Jezusa parę godzin przed śmiercią. Druga dzieje się trzy dni później, w dniu zmartwychwstania Jezusa, kiedy do Piłata dociera wiadomość, że Jego grób stoi pusty.

Szczerze powiedziawszy nie jest to porywająca lektura i z pewnością nie polecam jej fanom wartkiej akcji, aczkolwiek sądzę, że nikt nie „ucierpi” po jej przeczytaniu

(recenzuje: Milena Lewandowska)

KONKURSY LITERACKIE

1. **VII Ogólnopolski Konkurs poetycki im. Włodzimierza Pietrzaka ph. „Magiczne miejsca”**- na ten konkurs należy przesłać zestaw 3 wierszy w 3 egzemplarzach, oznaczonych godłem, które ma się również znaleźć na kopercie zawierającej dane dotyczące autora (imię, nazwisko, wiek, kontakt). W konkursie zostaną przyznane trzy nagrody, oraz nagroda specjalna za debiut literacki inspirowany twórczością Marka Grechuty. Rozstrzygnięcie obecnej edycji – 27 kwietnia; wszystkich chętnych zapraszamy do udziału w roku 2008.
2. **XIII Ogólnopolski konkurs poetycki jednego wiersza** organizowany w ramach **XIII Chojnickiej nocy poetów**- na konkurs należy przesłać 1 wiersz w 5 egzemplarzach, opatrzonych godłem, które ma się również znaleźć na kopercie zawierającej dane dotyczące autora (imię, nazwisko, wiek, kontakt). Wiersze zostaną ocenione przez profesjonalne jury i odesłane autorom. Prace należy przesłać do 31 maja 2007 roku na adres: Miejska Biblioteka Publiczna/ ul. Wysoka3/ 89-600 Chojnice
3. **XV Ogólnopolski konkurs literacki im. Marka Hłaski** - na konkurs należy przesłać zestaw 3 wierszy oraz 1 opowiadania (10 stron maszynopisu) w 4 egzemplarzach, opatrzonych godłem, które ma się również znaleźć na kopercie zawierającej dane dotyczące autora (imię, nazwisko, datę urodzenia, kontakt). Tematyka prac jest dowolna. Należy je przesłać do 11 maja 2007 roku na adres: Młodzieżowy Dom Kultury/ ul J. Lompy 13/ 41- 500 Chorzów.
4. **Ogólnopolski Konkurs Literacki ph. „Rodzina- Jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości...”**- Konkurs przeprowadzony zostanie w dwóch kategoriach: pisemnej pracy literackiej - eseju na dowolny temat dotyczący hasła konkursu lub własnej twórczości literackiej- poezja. Prace konkursowe nie powinny przekraczać pięciu stron wydruku komputerowego (ok.1400 słów). Konkurs adresowany jest dla osób między 16 a 17 rokiem życia. Prace wraz z kopią umieszczoną na dyskietce lub płycie CD należy przesłać do **15. 05. 2007** roku na adres **Zespół Szkół im. Tadeusza Kościuszki, 42-310 Żarki, ul .Myszkowska 50, tel.(034)3148024, z dopiskiem "Konkurs literacki"**.

(dane o konkursach zebrała Paulina Sęk)

Kronika kulturalna:

1. MDK:

- 20 marca- festiwal szkolny Plama
- do 14 maja- „Człowiek i jego pasje”- konkurs fotograficzny
- 24 marca Punky Reggae Live, godz.18.00, cena 20zł.

2. Muzeum Rzemiosła Tk.

07 marca- 27 kwietnia- „Z głębi dziejów”- wystawa

3. Kino Tur:

- KLAPS 2007- X Przegląd Studenckich Etiud Filmowych
- 27 marca- „Wszyscy jesteście Chrystusami”, cena 7zł.
- 30 marca- „Deja Vu”, cena 11zł.

4. MiPPB

27 kwietnia – rozstrzygnięcie VIII edycji ogólnopolskiego konkursu poetyckiego im. Włodzimierza Pietrzaka ph. „Magiczne miejsca”

5. „Przystań”

Powiatowa Wystawa Modelarska 21-22 04 2007; zgłoszenia chętnych do wzięcia udziału do 16 kwietnia

ZAPROSZENIE NA WYSTAWĘ

Na przełomie maja i czerwca w galerii Poszukiwań Sztuki Wizualnej przy ul. Żeromskiego 13a w Turku będzie można oglądać wystawę Właścicielki – Anny Stolarek.

Tematem prac będzie pejzaż miejski Turku, zarówno ten znany jak i sprowadzony do interesującego, nietypowego motywu i detalu.

Serdecznie zapraszamy.

Włóczypióro

kwartalnik redagowany przez

Wędrownych Poetów miasta Turku

Redaktor naczelny: Makary Górzyński
Zespół redakcyjny: Paulina Sęk, Marta Perlińska, Milena Lewandowska.

Ponadto Autorzy artykułów: Lech Lament, Marta Perlińska, Błażej Arent,
Oprawa graficzna: Makary Górzyński

wydawca:

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Turku

Adres do korespondencji:
Włóczypióro, MiPPB w Turku
ul. Dworcowa 5
62-700 Turek

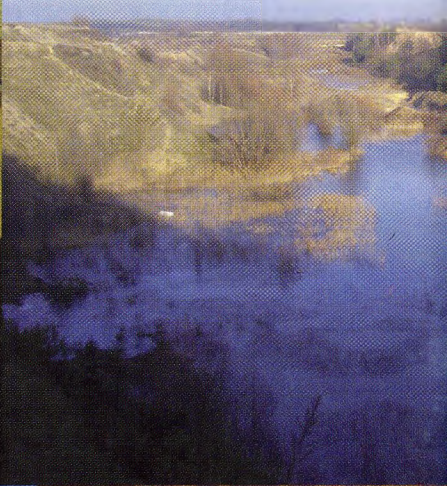
lub:

wloczypioro@tlen.pl

Druk:

Spółdzielnia Usług Poligraficznych
Turek, ul. Górnicza

nakład 300 egz.



Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna
im. Włodzimierza Pietrzaka
Dział Zbiorów Regionalnych i Bibliograficzny
ul. Dworcowa 5. 62 700 Turek
tel. 063 278 51 34 w.17



ISSN1734-5758